

# **Listy do sióstr Tatiany i Barbary**

Michaił Bakunin

# Spis treści

|                                      |    |
|--------------------------------------|----|
| List z 28/29 lutego 1836 . . . . .   | 3  |
| List z 10 sierpnia 1836 . . . . .    | 6  |
| List z początku maja 1837 . . . . .  | 11 |
| List z początku marca 1838 . . . . . | 13 |

## List z 28/29 lutego 1836

### Nota redakcyjna

List stanowi świadectwo wpływu filozofii Fichtego na rozwój ideowy młodego Bakunina. Dopatrując się w utożsamieniu miłości i życia głównej idei tej filozofii, Bakunin interpretuje zarazem subiektywizm fichteński jako "filozofię czynu". Powołaniem człowieka jest "przeniesienie nieba na ziemię", "podniesienie praktycznego życia" - głosił i nauczał Bakunin pod wpływem swego rozumienia filozofii Fichtego. Postulowane "podniesienie praktycznego życia" nie było jednakże wyrazem rewolucyjnych nastrojów młodego Bakunina. Tendencje rewolucyjne były mu w tym czasie zupełnie obce. "Czynną rolę" inspirowanej przez filozofię fichteńską religii miłości sprowadzał do żądania moralnego samodoskonalenia się. W związku z tym pozostaje głoszona przez Bakunina potrzeba cierpienia, które, działając oczyszczające na życie duchowe, jest niezbędne dla osiągnięcia doskonałości moralnej. Przejęty swymi ideami, młody Bakunin stara się o prawdzie swych myśli przekonać swe siostry, stąd ów podniosły, pełen egzaltacji ton obfitej, niezmiernie plastycznie odzwierciedlającej jego rozwój ideowy korespondencji.

Tekst za Michał Bakunin "Pisma Wybrane" t. 1, s. 83 - 87. List przełożył Bolesław Wścieklica. Publikacja w wersji elektronicznej: Anarchistyczne Archiwa 2006.

---

### 28 lutego [roku] 1836, o dwunastej w nocy

Przyjaciele moi, Taniuszko i Basieńko! Jefremow<sup>1</sup> i Krasow<sup>2</sup> kładą się spać; dopiero co przyjechaliśmy od Beerów<sup>3</sup> i jestem sam w pokoju; siedzę i piszę. Piszę nie z obowiązku, nie, ale z konieczności; nie mogę nie napisać do Was. Długo się mocowałem ze sobą samym, długo ukrywałem swe uczucia - wydawało mi się, że godność ludzka wymaga ode mnie tego milczenia; może się nawet nie myliłem, ale teraz nie jestem w stanie dłużej milczeć, uczucie mimo woli wyrывa mi się z piersi - wyszedłem poza bieg mego życia, otworzyło się przede mną pole działania; dusza moja, która dotąd była jak gdyby w stanie uśpienia, obudziła się, doznała wstrząsu, wszystkie jej struny zadźwięczały, doznałem wielu uczuć, dużo przemyślałem i dużo, bardzo dużo przeżyłem przez ten czas. Zaczęło się dla mnie nowe życie; przyszłość ponura, tajemnicza - mało pocieszających nadziei! Ale w duszy światłość, jasno; osiągnąłem samoświadomość, nigdy jeszcze nie miałem tak prawdziwej, wyraźnie określonej świadomości samego siebie, jak teraz.

Człowiek, który nie cierpiał, nie żył; tylko cierpienie doprowadzić może do uświadomienia sobie życia, i jeżeli szczęście jest pełnią świadomości życia, to cierpienie jest też koniecznym warunkiem szczęścia. Nie nieme, nieświadome, apatyczne cierpienie, o nie, ale

---

<sup>1</sup> Aleksander Pawłowicz Jefremow (1816-1875) - przyjaciel Michała Bakunina i rodziny, był członkiem kółka Stankiewicza, w późniejszym okresie wykładał geografię na Uniwersytecie Moskiewskim.

<sup>2</sup> Wasyl Iwanowicz Krasow (1810-1855) - poeta, członek kółka Stankiewicza, wykładał literaturę rosyjską na uniwersytecie w Kijowie.

<sup>3</sup> Beerowie - zaprzyjaźniona i sąsiadująca z domem Bakuninów rodzina ziemiańska. Michał Bakunin był zaprzyjaźniony zwłaszcza z siostrami Beer - Natalią i Aleksandrą, z którymi często korespondował.

cierpienie połączone ze świadomością swego człowieczeństwa, spowodowane bezgranicznością celów i pragnień - i ograniczonością sposobów, które by pozwalały je zaspokoić i osiągnąć. Przez cały ten czas toczyła się we mnie intensywna walka wewnętrzna. Dochodziłem do wniosku, że życie zewnętrzne nie powinno być celem nawet praktycznej działalności człowieka; ale nie tak łatwo się go wyrzec, dusza jest niekiedy tak słaba, że nie umie zadowolić się wewnętrzną świadomością swojej godności, tak słaba, że niekiedy wymaga nagród od świata zewnętrznego. Trudno, ciężko jest rozbijać jedno za drugim te fantastyczne wyobrażenia, stanowiące poetyczną stronę życia, w których tak wspaniale, tak harmonijnie zlały się oba elementy powszechnego życia - życie duchowe i życie zewnętrzne. Ale osiągnąłem to wreszcie, uświadomiłem sobie całą czczość tych pragnień, uświadomiłem sobie, że poza światem ducha nie ma prawdziwego życia, że dusza powinna być sobie sama celem, że nie powinna mieć żadnego innego celu. Droga to może gorzka, ale za to godna człowieka!

O, dużo przecierpiałem przez ten czas, dużo złudzeń utraciłem - tym lepiej; im jest ich mniej, tym pewniejsza jest droga, im mniej człowiek zależy od świata zewnętrznego, tym bardziej dostępny mu jest świat wewnętrzny. Wszystko, co powiedziałem, wyrazić można za pomocą bardzo prostej formuły: nie oczekiwać cudów od świata zewnętrznego. O, jest to konieczne, konieczne dla udoskonalenia życia duchowego. Trzeba się oderwać od praw świata i ja zaczynam od tego, że postanowiłem nie robić ani kroku, by osiągnąć powodzenie w życiu politycznym, i będę utrzymywał się na razie z lekcji matematyki. Jestem więc dla świata marnym tworem, zerem, nauczycielem matematyki, ale dla siebie samego, dla przyjaciół, którzy mnie rozumieją, stanąłem o wiele wyżej niż poprzednio, zabiłem w sobie małostkowy egoizm płynący z instynktu samozachowawczego, otrząsnąłem się od jarzma przesądów, jestem człowiekiem<sup>4</sup>.

**Sobota, 29 lutego, rankiem.**

Wczoraj wieczorem pofantazjowałem sobie - złapałem Fichtego *Die Anweisung zum seligen Leben* i czytałem do trzeciej w nocy. Oto zasadnicza jego myśl:

Das Leben ist Liebe, und die ganze Form und Kraft des Lebens besteht in der Liebe und entsteht aus der Liebe. Offenbare mir, was du wahrhaftig liebst, was du mit deinem ganzen Sehnen suchst und anstrebest, wenn du den wahren Genuss deiner selbst zu finden hoffest - und du hast mir dadurch dein Leben gedeutet. Was du liebst, das lebest du. / "Życie - to miłość, i cała forma i siła życia polega na miłości i z miłości bierze początek. Wyznaj mi, co prawdziwie kochasz, ku czemu namiętnie dążysz, kiedy masz nadzieję znaleźć prawdziwą rozkosz - a odkryłeś mi tym sposobem całe swoje życie. Co kochasz - tym żyjesz". /

---

<sup>4</sup> Bakunin postanowił zająć się nauczaniem matematyki, mając nadzieję, że w ten sposób uniezależni się materialnie od rodziny. Ale postanowienie to było jednocześnie swoistym wyzwaniem, które rzucił swemu środowisku. Ze wspomnień Bielińskiego wiadomo, że Bakunin zamówił sobie karty wizytowe z nadrukiem "nauczyciel matematyki", które ostentacyjnie rozesłał swoim arystokratycznym krewnym i znajomym, czym wywołał skandal obyczajowy.

Mówi on, że wielu jest ludzi, którym trudno będzie odpowiedzieć sobie na to pytanie ludzi, którzy sami nie wiedzą, co kochają. To przez to - dodaje - że nic nie kochają, że nie żyją. A zatem kochać, działać pod wpływem jakiejś myśli opromienionej uczuciem - oto zadanie życia. Ale co kochać i jak kochać, co to znaczy kochać? Jakże często używa się tego słowa i jak często się je profanuje tymi nieistotnymi znaczeniami, jakie mu się nadaje! Co to jest miłość w tzw. wyższym świecie? Poczucie wzajemnych korzyści przybrane w trzydzieści dwie chińskie uprzejmości. Co oznacza dla nas miłość ojczyzny? Chłodny, zaczerpnięty z Karamzina i zapadły w pamięć frazes bez jakiegokolwiek konkretnego znaczenia. Co oznacza ukochanie ludzkości? Utrwalone w pamięci słowa Ewangelii: "Kochaj bliźniego jak siebie samego". Zamiłowanie do nauki? Pragnienie zasłynięcia jako uczony. Miłość rodzinna? Przyzwyczajenie i obowiązki. Miłość Boga? Lęk przed piekłem i pragnienie dostania się do raju.

Otóż i miłość w pojęciu naszego społeczeństwa, otóż i jego życie; i na jego to rzecz, zdaniem tatusia, powinienem złożyć siebie w ofierze. Oto słowa ojca: "Przypominałem ci - kiedy ty z fajką i książkami zamykałeś się po całych dniach - o wymaganiach przyzwoitości, których wszyscy dobrze wychowani ludzie przestrzegają i bez których żadne społeczeństwo istnieć nie może". A cóż mi do jego istnienia? Niech sobie upada, a ja ani palcem nie ruszę, żeby je podtrzymać! Czytałyście list ojca, on to odepchnął mnie na zawsze od rodziny - i wierzcie mi, że w tym wypadku nie miłość własna decyduje, ale obrażone uczucie. Czyż to moja wina, że nie mogłem okroić swej duszy wymaganiami nawyku, przyzwoitości i obowiązku? Czyż to moja wina, że w rodzinie szukałem prawdziwego uczucia, a znalazłem tylko uczucie zdławione przez dogmatyzm, uczucie podporządkowane zasadom retoryki? Tylko czekać, jak w naszej rodzinie ukaże się wielkie dzieło o prawach miłości przystosowanych do obowiązków, o równoważeniu wpływów uczucia wymaganiami przyzwoitości. I rychło, rychło, wierzcie mi, uczucie to umrze pod wpływem dogmatyzmu, i zamiast gorącej miłości pozostaną zimne formuły i zasady postępowania na każdy możliwy przypadek. Nie gniewam się i nie unoszę już więcej, ale czuję się głęboko dotknięty. Tylko rodzina łączyła mnie ze światem zewnętrznym i ten ostatni punkt styczności rozsypał się w gruzy. Tym sposobem raz na zawsze oderwałem się od świata, od społeczeństwa; jestem zwykłym nauczycielem matematyki; czas do domu, czas się skupić!

Tak więc celem życia, przedmiotem prawdziwej miłości jest Bóg. Nie ten Bóg, do którego ludzie modlą się po cerkwiach, nie ten, któremu chcą się przypodobać pokorą; nie ten, który w oderwaniu od świata sądzi żywych i umarłych, o nie, ale ten, który żyje w człowieczeństwie, ten, który wywyższony zostaje wraz z wywyższeniem człowieka; ten, który językiem Jezusa Chrystusa wypowiedział święte słowa Ewangelii; ten, który przemawia przez poetę. Wierzcie mi, Przyjaciele Drodzy, nie jestem sceptykiem, wiara moja nie jest słabsza od Waszej, ale mój Bóg wyższy jest od Waszego i on stanowi teraz jedyny mój cel. Czy rozumiecie mnie, nie wiem, ale nie będę się nad tym rozwodził.

Czymże wobec tego wszystkiego jest przyjaźń, uczucie miłości do kobiety? Jest to zjednoczenie dusz, zlanie się ze sobą uczuć, które się wycierpiało. Kto nie cierpiał, nie może kochać, nie może być szczęśliwy. Raz jeszcze, czy rozumiecie mnie, nie wiem. Ale dość już

o tym. Powiedziałem wiele, jeśli mnie zrozumiecie, i bardzo mało - w przeciwnym wypadku\*./.\* Dalej w oryginale po francusku. - Red. oryginału/

Zanim się rozstaniemy, chciałem wypowiedzieć się wobec Was, bo nieprędko się zobaczymy. Nie mogę dłużej żyć wśród rodziny, to niemożliwe. Potrzebna mi jest swoboda osobista. I zanim się rozstaniemy, chciałem dać Wam o sobie pojęcie bardziej wierne od tego, jakie mogliście dotąd mieć o mnie.

Żegnajcie więc, Mili Przyjaciele. Bądźcie szczęśliwe i nie zapominajcie o bracie, który - wierzcie mi - umie kochać i kocha Was bardzo tkliwie.

M. Bakunin

Rzewski<sup>5</sup> po naszym zerwaniu z nim przedstawia żałosny widok. Nie ma odwagi spotykać się z nami. Aleksandra [Beer. - Red. oryginału.] myśli o jego nawróceniu. Daj Boże, żeby jej się to udało, ale bardzo w to wątpię. Dom Beerów to jedyny dom, gdzie bywam. Będę ich widywał często, ich towarzystwo stało się dla mnie konieczną potrzebą. Pisujcie do nich. Wasze milczenie sprawia im wielką przykrość.

NB. - Przyślijcie mi, proszę, oba tomy Hoffmanna. [Ernst Teodor Amadeusz. - Red. oryginału.] Powiedzcie Aleksemu, [Beer. - Red. oryginału.] że wkrótce do niego napiszę. Proszę go, żeby mi przesłał wszystkie książki znajdujące się w mojej szafie poza książkami tatusia, Tieplakowem i Łażecznikowem<sup>6</sup>. O Hoffmanna prosi Stankiewicz<sup>7</sup>.

## List z 10 sierpnia 1836

### Nota redakcyjna

Podobnie jak poprzedni (z 26 lutego 1835 r.) list ten pochodzi z fichteńskiego okresu w rozwoju myślowym młodego Bakunina. Wykładnia poglądów Fichtego jest tu jednak w znacznie większym stopniu przeniknięta mistycyzującą ją terminologią religijną. Tekst za Michał Bakunin "Pisma Wybrane" t. 1, s. 88 - 97. List przełożył Bolesław Wścieklica.

Publikacja w wersji elektronicznej: Anarchistyczne Archiwa 2006.

---

10 sierpnia roku 1836. Twer

---

<sup>5</sup> Włodzimierz Konstantynowicz Rzewski (1811-1885) - pisarz, publicysta i działacz polityczny. W latach 50-60 XIX wieku, członek Rady Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i senator.

<sup>6</sup> Wiktor Grigoriewicz Tieplakow (1804-1842) - poeta. Książka, o której wspomina Bakunin (Frakijskie elegii), ukazała się w 1836 r. Iwan Iwanowicz Łażecznikow (1792-1869), autor powieści historycznych, był w owym czasie dyrektorem gimnazjum twerskiego i znajomym rodziny Bakuninów.

<sup>7</sup> Mikołaj Władimirowicz Stankiewicz (1813-1840) - organizator tzw. kółka filozoficznego Stankiewicza, które odegrało wybitną rolę w rozwoju myśli społecznej i filozoficznej w Rosji pierwszej połowy XIX wieku. Do kółka należeli ludzie o różnych poglądach filozoficznych i politycznych: W. Bieliński, K. S. Aksakow, I. M. Niewierow, A. P. Jefremow, I. P. Klusznikow, W. I. Krasow, M. A. Bakunin, W. P. Botkin, M. N. Katkow, T. N. Granowski i inni. Bakunin poznał Stankiewicza w 1835 roku w domu Beerów, u których Stankiewicz często bywał. Stankiewicz wywarł znaczny wpływ na rozwój ideowy Bakunina, inspirując jego zainteresowania dla filozofii niemieckiej.

Taniuszek, mój wspaniały, zachwycający Przyjacielu, nie domyślasz się wcale, jakie wrażenie wywarł na mnie Twój list. Z pewnością nie odczuwasz tego słodkiego, harmonijnego szczęścia, jakiego doświadczyłem czytając go. I Ty pytasz mnie jeszcze, czy potrzebna mi jest Twoja przyjaźń, Wasza przyjaźń, czy może przyczynić się do mego szczęścia! To znaczy, że sama nie czujesz, nie widzisz, że odsunięcie się od Was jest dla mnie równoznaczne z oderwaniem się od tego, co stanowi jedyny wyraz mego życia wewnętrznego? Nareszcie znalazłem tę boską harmonię w mojej rodzinie, znalazłem ten czysty i święty spokój, ten spokój tak pełen energii, tak pełen miłości, ten spokój tak pełen przyszłości, której w nim szukałem. A więc należycie do mnie, a więc jesteście moimi siostrami nie tylko zgodnie z instynktownymi prawami natury - o, nie, lecz także zgodnie z życiem naszych pokrewnych dusz, na mocy tożsamości naszych wiecznych celów. [Dotąd w oryginale po francusku; od tego miejsca po rosyjsku. - Red. oryginału.]

O, nie obawiam się teraz świata zewnętrznego! Znalazłem w nim to, co było mi niezbędne; znalazłem w nim więcej, niż on zwykle daje: oddźwięk Waszych serc, miłość bezinteresowną, świętą, znalazłem w nim złote dusze, które także nie są z tego świata, które należą do wieczności. O, niechże teraz wszystkie niedole zewnętrzne, wszystkie zewnętrzne przeszkody, zebrane w jedno, niechże doświadczą swej mocy nade mną - nie obrócą one wniwecz mej szczęśliwości. Szczęśliwość moja jest poza zasięgiem ich wpływu, jest nie z tego świata. Moje życie wewnętrzne jest nieugięte, bo oparte nie na marnych oczekiwaniach, nie na zewnętrznych nadziejach na zewnętrzną pomyślność, o nie; jego fundament - to wieczne przeznaczenie człowieka, boska jego natura. Zewnętrzne me życie też nie boi się prób; mieści się ono w Waszej miłości, a miłość Wasza jest tak samo wieczna jak nasze przeznaczenie. O, nie boję się teraz zewnętrznego świata, znajdę środki do spełnienia mych przewidywań, urzeczywistnienia planów. Teraz nie jestem sam, dusza moja powiększyła się o Wasze dusze, życie moje rozszerzyło się o Wasze życie, miłość moja uświęcona została Waszą świętą, bezinteresowną miłością. I Ty pytasz mnie jeszcze, czy niezbędna mi jest Wasza miłość! To ona mnie uszlachetniła, wywyższyła, zrobiła mnie godnym mego przeznaczenia, to ona zbliżyła mnie do mego nieskończonego celu. Miłość - to ta potężna laska proroka, która wydobywa żywą wodę ze skały. Tak, jestem bardziej szczęśliwy, niż na to zasłużyłem; teraz spoczywa na mnie większy obowiązek niż kiedykolwiek; upajani się tym niezasłużonym szczęściem i powinienem dopiero zasłużyć sobie na szczęśliwość ofiarowaną mi już przez Opatrzność. Tak, rozumiem włożony na mnie święty obowiązek, spełnię go; jestem silniejszy niż kiedykolwiek, pokrzepiony Waszą miłością!

Przyjaciele moi, ziemia nie jest już więcej naszą ojczyzną, szczęście nasze jest w niebiosach, życie nasze - w niebiosach, poruszenia dusz naszych nie szukają ziemi, nie szukają jej rozkoszy, o nie, one zapoznały się bliżej z prawdziwymi rozkoszami, toteż są obojętne na wszystko, co ziemskie. Przyjaciele moi, religia nasza jest bezgraniczna, ona mieści w sobie wszystko, co piękne, co szlachetne, nie sympatyzuje tylko z tym, co zwierzęce, z tym, co martwe. Religia nasza daje życie wszystkiemu, przecie to ona właśnie uświęca gorące uczucia i wzniosłe zamysły; sztuka, nauka, wszystko, co jest szlachetnego w człowieku, wszystko, co może poruszyć jego duszę - wszystko to od niej pochodzi, wszystko to, uświęcone świętym chrztem miłości nieziemskiej, boskiej, powinno zwiastować nieskończone

zbliżenie się boskiego człowieczeństwa do boskiego celu, do bezkresnego i przedwiecznego końca i początku wszelkiego istnienia. Przyjaciele moi, moja religia uczyniła serca nasze bezkresnymi, dała nam miłość, miłość całej ludzkości, naszą miłość osobistą, nasze osobiste życie, dążące do znalezienia ujścia w miłości absolutnej, w życiu bezkresnym.

W tej chwili nikogo nie nienawidzę, wszystkich błogosławię. Żałujmy tych, co nie osiągnęli jeszcze naszej szczęśliwości, będziemy nienawidzić tylko zła, a nie nieszczęsnych ofiar zła; to przecie ludzie, chociaż nie dojrżeli jeszcze, oni też mają prawo do dziedzictwa boskiego, oni sami się go pozbawiają, są nieszczęśliwi - żałujmy ich, natężmy swe siły, aby wyrwać ich z tej sfery śmierci i apatii. Niepowodzenia nie powinny doprowadzać do rozpacz: wola, skoro jest moralna, jest wszechpotężna. Wola moralna człowieka to wola boska i nic nie może powstrzymać wykonania jej planów.

A zatem, przyjaciele moi, zawładnąwszy światem moralnym, zawładnęliśmy równocześnie wszechmocą. Chcemy Dobra, i Dobro musi się spełnić bez względu na wszystkie przeszkody ze strony Zła. Rozszerzać coraz bardziej sferę naszej działalności, a wraz z nią i sferę naszej miłości, naszej szczęśliwości, oczyszczać nasze dusze od wszystkiego, co ziemskie, i nieustannie je uszlachetniać, uczynić z nich dostojne ołtarze poświęcone Miłości bezkresnej, przenosić bezkresne niebo naszych dusz na zewnątrz i wznosić tym sposobem ziemię do nieba, zawsze urzeczywistniać w świecie zewnętrznym idee piękna, tego, co wzniosłe i szlachetne, zawsze dążyć do świętej harmonii świata wewnętrznego z zewnętrznym i być związanym wspólnym celem, wspólnymi nadziejami, wspólną świętą miłością, wiecznie wzmacniać, oczyszczać naszą miłość osobistą, naszą osobistą szczęśliwość - oto nasze przeznaczenie. Przyjaciele moi! Co może powstrzymać Was, co może doprowadzić do rozpacz? Zewnętrzne, przejściowe cierpienia nie mogą zgłębić świadomej duszy, wręcz przeciwnie, oczyszczają i uszlachetniają ją. Nigdy człowiek nie jest tak zdolny do przyjęcia prawdy, jak w usposobieniu smutnym i pełnym udręki. W smutku daje o sobie znać wieczność, zamknięta w tym, co skończone, smutek - to najwznioślejszy przejaw boskości człowieka. Ale smutek musi być świadomy, wtedy tylko przekształca się w błogosławieństwo. Straszny jest tylko dla tego, kto nie żył życiem duchowym, kto nie zna jeszcze nieba. Kto nie cierpiał, ten nie może prawdziwie kochać, bo cierpienie jest aktem wyzwolenia człowieka od wszystkich zewnętrznych oczekiwań, od przywiązania do instynktownych, nieświadomych rozkoszy. A zatem, kto nie cierpiał, ten nie jest wolny, a bez wolności nie ma miłości, bez miłości nie ma szczęścia, nie ma błogości! [Odtąd znów w oryginale po francusku. - Red. oryginału.]

Tak więc, moja dobra Basieńko, niech Twoje zewnętrzne nieszczęście nie doprowadza Cię do rozpacz. Wprost przeciwnie, powinno być ono podstawą Twego szczęścia. Twoego prawdziwego, boskiego szczęścia, niedostępnego jakiegokolwiek profanacji. Nieszczęście Twoje uświęca Cię, mój dobry Przyjacielu; wyniesie Cię ku niebu i uświęci Ciebie, jeżeli określisz je w swojej świadomości. Niech religia stanie się podstawą i istotą Twego życia i Twych uczynków, ale niech to będzie czysta i jedynie prawdziwa religia boskiego rozumu i boskiej miłości, a nie ta religia, którą Ty wyznawałaś przedtem, nie ta religia, która usiłowała odseparować Cię od wszystkiego, co stanowi treść i życie prawdziwie moralnej egzystencji; nie ta ograniczona idea jakiegoś kapryśnego Boga, nie to ciasne, lodowate uczucie,

które negowało wszystko, co piękne zarówno w świecie moralnym, jak umysłowym, i które groziło, że pogrążysz się w pożałowania godnej sferze działań bez idei i zmysłów bez miłości; wreszcie nie ta religia, co mogła tylko zabić duszę, tak płomienną i tak spragnioną miłości i wzniosłości, jak Twoja, religia, której nie mogła ożywić żadna moralna siła i której nie można zupełnie pogodzić z prawdziwą miłością. Nie, drogi przyjacielu, niech Cię przeniknie prawdziwa religia, religia Chrystusa, czysta, nieskalana jeszcze dotknięciem tych, co - żeby ją zrozumieć - koniecznie muszą zniżyć ją do swego poziomu. Przyjrzyj się Chrystusowi, mój drogi przyjacielu, on tak cierpiał, nie zaznał nawet radości, którą mogło mu dać zrozumienie tych, co go otaczali, a jednak był szczęśliwy, albowiem był Synem Bożym, albowiem życie jego było na wskroś boskie, pełne wyrzeczeń, albowiem robił wszystko dla ludzkości i znajdował zadowolenie, rozkosz w narodzeniu Swego materialnego ja i w zbawieniu całej ludzkości. On jest Synem Bożym, bo należy do całej ludzkości, jest synem człowieczym, [Właściwie: człowiekiem człowieczeństwa (l'homme de l'humanité). - Red. oryginału.] bo jest typem właśnie takiego człowieka. I gdybyśmy mogli wznieść się do jego poziomu - lub raczej gdybyśmy mieli dość wiary, dość siły, dostatecznie szerokie moralne i umysłowe horyzonty, aby tego zapragnąć - albowiem my to możemy, bo powinniśmy, a ponieważ powinniśmy Wszystko, to nie ma Nic niemożliwego - gdybyśmy wreszcie mogli wytworzyć sobie choćby tylko przybliżone wyobrażenie o szczęśliwości i o boskiej miłości, których on zaznał, postąpilibyśmy tak jak on, bo jego cierpienie - to szczęśliwość.

Oto czego dokonywa religia. Cierpienia zewnętrzne pochodzą od świata zewnętrznego niezależnie od naszej woli. Jeżeli nie dysponujemy samowiedzą, jeżeli nie posiadamy życia wewnętrznego, stajemy się ich ofiarą, cierpimy, i żaden zewnętrzny cud nie może nas ocalić. Skoro pojawi się w nas religia, a więc życie wewnętrzne, czujemy się silni, bo czujemy w sobie obecność Boga - Boga tworzącego nowy świat absolutnej wolności i absolutnej miłości, i raz ochrzczeni w tym świecie, przystąpiwszy do komunii w tej boskiej miłości, czujemy się istotami boskimi i wolnymi, predestynowanymi do wyzwolenia tkwiącej wciąż jeszcze w niewolnictwie ludzkości i świata wciąż jeszcze będącego ofiarą instynktownych praw nieświadomego istnienia. Wszystko, co żyje, co istnieje, co wegetuje, co po prostu znajduje się na ziemi, powinno być wolne, powinno osiągać samowiedzę, wznosić się do boskości, która tchnie życie we wszystko, co istnieje. Wolność absolutna i absolutna miłość - oto nasz cel; wyzwolenie ludzkości i całego świata - oto nasze przeznaczenie.

Pogański stoicyzm był stoicki i silny tylko dzięki sile instynktu natury ludzkiej; my zaś będziemy silni dzięki świadomości o boskości naszej natury i naszego przeznaczenia. Siła nasza czerpie życie z miłości i wiecznej szczęśliwości!

Wniknij, więc dobrze w istotę tej religii, przekonaj się, że wszystko, co piękne w człowieku - sztuka, nauka, uczucia, myśli - do niej należy, że wszystkie te różnorodne przejawy życia ludzkiego stanowią tylko różnorodne jej formy. Zrozum dokładnie, że wszystkie momenty życia ludzkiego - to istota objawienia Ducha Świętego, jedynego absolutnego ducha, który przemawia przez człowieka i tworzy jego świadomość, że na koniec Ewangelia jest przede wszystkim objawieniem, a Jezus Chrystus jest przede wszystkim Synem Bożym. Zrozum wszystko to dobrze, a życie Twoje z biednego i ograniczonego, jakim było, stanie się bogate i nieskończone; życie całej ludzkości, przeszłe i przyszłe, stanie się Twoim,

znajdziesz dusze pokrewne Ci, które już nie będą mogły pozostać Ci obce, albowiem mają wspólne z Tobą pochodzenie. Ich cel, ich cierpienie, nadzieje, przeżyte przez nie chwile wzniosłej radości są Twoje, należą do Ciebie tak samo, jak i do nich. Jest to jedyna i niepodzielna harmonijna całość dążąca do absolutnej harmonii i absolutnej miłości.

Oto uczucia, oto myśli, które powinnaś w sobie rozwinąć. Niech wszystkie Twoje uczynki, najmniejsze nawet Twe zajęcia powstają pod wiecznym wpływem tej absolutnej idei lub, ściślej biorąc, niech one wiecznie ją odtwarzają. A wtedy będziesz szczęśliwa, będziesz potężna; nędzna wola Twojego męża, jego ograniczone idee będą się musiały ugiąć przed tą wielkością, nawet jeżeli on Cię nie zrozumie; a Ty odtworzysz siebie w Twoim synu, i syn Twój będzie Tobie zawdzięczał swoje drugie urodzenie, nowe życie, i dając mu to boskie życie, uczynisz go swoim na wieki, boskie życie nie umiera bowiem, a ponieważ boskie życie to nic innego niż wieczna świadomość, a ponieważ wszelka świadomość rodzi się ze świadomości swego pochodzenia, to on będzie wiecznie uznawał Ciebie za swoją matkę, a łączące Was więzie, przybierając coraz bardziej boski charakter, będą źródłem niewyczerpanej szczęśliwości.

I my też, drodzy moi przyjaciele, nigdy się nie rozejdziemy, albowiem wszystko, co się tyczy świadomości, jest wieczne, a ponieważ dobro, które sobie wzajem wyświadczyliśmy, stanowi organiczną i żywotną część naszego boskiego życia, nie będziemy mogli nigdy się rozłączyć, wszystko bowiem, co wchodzi w skład boskiego życia, jest wieczne jak ono samo. Cóż ja mówię "rozejść się"! Wobec tego, że w człowieku wszystko rozwija się stopniowo, to i nasza wzajemna miłość będzie się stawała coraz silniejsza; wszyscy bowiem ci, co są braćmi i siostrami w Panu, pozostaną nimi na wieki, a wiezie wiążące je będą się stawały coraz bardziej święte. Życie nasze nie jest więc i nigdy nie będzie tylko życiem wewnętrznym, my znajdujemy i zawsze znajdować będziemy własny wyraz swej osobowości. Czyż nie jesteśmy całkiem szczęśliwi, szczęśliwi o tyle, o ile to jest możliwe na tej tak niedoskonałej ziemi jak ta, na której żyjemy, i na tym niedoskonałym stopniu rozwoju, jaki osiągnęliśmy. Ale celem naszym jest doskonałość, a ponieważ jesteśmy predestynowani do doskonałości, to nasza wzajemna miłość, a wraz z nią nasze wspólne szczęście będzie się też doskonaliło.

Ale mimo wszystko, jakże ciągnie mnie, by znów powrócić do Priamuchina, jakże ciągnie mnie, by znów upoić się tą harmonią, zaznać owoców, które Wy w takich rozmiarach już mi dałyście, pomimo nieobecności; jakże ciągnie mnie do tego, by Was uścisnąć, zadusić w swoich objęciach. Zadusić - to powiedziane, być może, zbyt mocno, znaczyłoby to bowiem połknąć w ciągu jednej godziny całe swoje dobro. Widzisz, że zaczynam głądzić, toteż chcę odłożyć do naszego spotkania nieskrępowane wyrazy mej czułości dla Was.

Teraz chcę jeszcze pomówić z Wami o braciach.

Przeczytacie ich listy, które niewątpliwie Was ucieszą. Co się tyczy mego listu, to bez trudu się domyślicie, że chciałem napisać do każdej z Was z osobna, ale pociągnięty gadulstwem, napisałem do Was wszystkich razem.

W ciągu całego tego czasu bracia wprawiali mnie w zachwyt. Tyle mają w sobie duszy i tyle wysoko rozwiniętego rozumu, że potrzeba było bardzo niewiele wysiłku, aby zmusić ich do trzeźwego spojrzenia na rzeczy, by podnieść ich nieco ponad zwykły poziom świata gnącego kolano przed zdrowym rozsądkiem. Nawet Ilja (po niezwykle nieprzyjemnej sce-

nie, której ja byłem przyczyną, nie przewidziawszy w zupełności jej skutków, kapryśnej zuchowatości i źle zrozumianego stoicyzmu) po dłuższej rozmowie koniec końców tak się przejął słuszością mych słów, że postanowił radykalnie zmienić swój sposób życia i rodzaj zajęć. Zaproponowałem mu, żeby prowadził dziennik i informował Was o wszystkim z możliwie największą szczerością. On jeszcze pisze, tak że nie widziałem, co napisał. Zaczynam mieć poważne nadzieje, że się nawróci. [W oryginale najwidoczniej pomyłka: napisano "conversation" (rozmowa), podczas gdy z treści wynika, że powinno być "conversion" (nawrócenie). - Red. oryginału.] W takim razie zabiorę go do Moskwy razem z Pawłem, bo nikt nie umie z nim postępować.

Żegnajcie, moi mili przyjaciele.

Całuję Was mocno

Wasz brat i przyjaciel

M. Bakunin

Piszę do Natalii. [Beer. - Red. oryginału.] Byłem niezwykle rad dowiedziawszy się, żeście się znowu zaprzyjaźniły. Teraz się o nią zupełnie nie boję, bo ja nadają się tylko do przewrotów, a nie do najsztudniejszych odcieni nastroju, które zawsze wymykają mi się spod obserwacji.

## List z początku maja 1837

### Nota redakcyjna

Przybliżoną datę listu ustalił J. Stieklów. Bakunin po raz pierwszy w tym liście daje wyraz swemu głębokiemu zainteresowaniu filozofią heglowską. Już w końcu 1835 r. M. Staniewicz w swych listach do Bakunina kierował jego uwagę w stronę filozofii Hegla, ale do bezpośrednich studiów nad tą filozofią Bakunin przystąpił dopiero na wiosnę 1837 r.

Tekst za Michał Bakunin "Pisma Wybrane" t. 1, s. 98 - 100. List przełożył Bolesław Wścieklica. Publikacja w wersji elektronicznej: Anarchistyczne Archiwa 2006.

---

[Początek maja roku 1837, Moskwa]

Dawno już nie pisałem do Was, drodzy przyjaciele. Po listach, które do siebie wzajem pisaliśmy, listach, w których obnażaliśmy nasze dusze, po tych listach wszelkie wątpliwości stały się niemożliwe. W ostatnich czasach tyle uczuć przesunęło się przez moją duszę, tak mocno kochałem! Miejsce tych strasznych burz, od których tak wiele ucierpiała moja dusza, zajęła zupełna i nienaruszalna harmonia. Wreszcie my z naszymi przyjaciółkami [Siostry A. i N. Beer. - Red. oryginału.] gruntownie poznaliśmy się wzajem. Wkroczyliśmy razem do świątyni absolutnej prawdy, gdzie wszystko jest wieczne, wszystko jest wzniosłe, wszystko zbawienne. Udało mi się wreszcie wpoić im odczucie tej boskiej religii, to wzniosłe uczucie stałej obecności bóstwa. Uczucie to zjednoczyło nas. Lepiej niż kiedykolwiek

zrozumieliśmy wewnętrzne pokrewieństwo naszych dusz. Tak, prawda jest wszechpotężna, nie istnieją dla niej zapory nie do pokonania, nie istnieją przeszkody, których by ona wcześniej czy później nie przekroczyła, żeby osiągnąć uznanie.

Hegel daje mi całkiem nowe życie. Jestem nim zupełnie pochłonięty. Coraz lepiej uświadamiam sobie, że nauka jest prawdziwym żywiołem mego życia, że powinna być myślą przewodnią wszystkich moich postępów. Jestem szczęśliwy i spokojny, pomimo przeróżnych okoliczności, a trzeba się przyznać, że warunki mego życia w chwili obecnej nie należą do najlepszych. Sprawa Mikołaja, list tatusia, który powinien nadejść lada chwila, nie ustalenie daty mego wyjazdu - wszystko to nie pozwoliło mi wziąć się na dobre do lekcji, tak że w chwili obecnej jestem bez grosza. Na dobitek jestem niezupełnie zdrow. Ale chociaż jest to nieprzyjemne, wszystko znoszę mężnie. Nie skarżę się na życie i zawsze twierdzę, że jest wspaniałe, że człowiek jest szczęśliwy, gdy czuje, że żyje.

Droga Basieńko, nie oskarżaj mnie o lekkomyślność z tego powodu, że rozporządziłem się Twoimi pieniędzmi<sup>8</sup>. Czyniąc to przewidywałem wszystkie nieprzyjemności, jakich wypadnie Ci doświadczyć ze strony Twego małżonka. Toteż przysięgam Ci, że gdyby o mnie chodziło, to bez względu na to, jak kiepsko przedstawiałyby się moje sprawy, nigdy bym tego nie zrobił. Ale chodziło o Bielińskiego. Cierpiał na chorobę, która stoczyłaby zupełnie jego organizm, gdyby nie wyjechał na Kaukaz. To właśnie zmusiło mnie do zdecydowania się na ten postępek. Dlatego też, drogi przyjacielu, trzeba, żebyś mi to wybaczyła. W chwili obecnej szukam tych pieniędzy, a za kilka dni, jak tylko je zdobędę, przyjadę do Was. Ale wobec tego, że jak dotąd poszukiwania moje były bezskuteczne, nie mogę ściśle określić dnia mego przyjazdu. Nie zarzucaj mi też lekkomyślności w sprawach dotyczących Stankiewicza. Jego depresja wcale się nie skończyła. Mocno cierpi i nie rokuje sobie długiego życia. Wkrótce zobaczycie go same. Mam nadzieję, Lubaszko, że zwrócisz mu tę wiarę, która stanowi jedyny warunek wszelkiej egzystencji. Drodzy przyjaciele, Wy jeszcze za mało nas rozumiecie, potraficie zrozumieć tylko nasze radości, ale nie nasze gorycze. Kiedy cierpimy, kiedy nasze serca krew zalewa, oskarżacie nas o lekkomyślność. Cóż mogę Wam odpowiedzieć jak nie to, że jestem pewny Waszych serc, ale że mimo to chwilami bardzo żywo odczuwam, iż istnieje przyjaźń sięgająca dalej niż Wasza?

Całuję Was

Wasz brat i przyjaciel M. Bakunin

Nasze przyjaciółki za kilka dni wyjeżdżają i ja zostaję tu zupełnie sam. Teraz są one nieugięte i zdolne do wielu rzeczy.

Żegnajcie.

---

<sup>8</sup> Niedbały stosunek Bakunina do pieniędzy przyczyniał mu często wiele kłopotów. Bakunin zaciągał pożyczki, nie mając nadziei na oddanie długu, ale równie łatwo dzielił się tym, co posiadał, z bardziej potrzebującymi. W tym wypadku chodzi o 300 rubli stanowiących własność jego siostry, które dał on Bielińskiemu, gdy ten wyjeżdżał na Kaukaz, żeby się leczyć.

## List z początku marca 1838

### Nota redakcyjna

Polemizując ze skrajnym ujęciem kwestii przez W. Bielińskiego, Bakunin usiłuje w liście uściślić zaczerpnięte z filozofii heglowskiej pojęcie "rzeczywistości". Podkreśla więc, że należy odróżniać rzeczywistość prawdziwą od pozornej, przypadkowej, której nie przysługuje walor "rozumności". Jednakże w kwestii uznania ówczesnej rzeczywistości rosyjskiej za racjonalną zajmuje podobne stanowisko jak Bieliński, czemu dał wyraz w swym Wstępie do przemówień gimnazjalnych Hegla.

Tekst za Michał Bakunin "Pisma Wybrane" t. 1, s. 106 - 108. List przełożył Bolesław Wściklica. Publikacja w wersji elektronicznej: Anarchistyczne Archiwa 2006.

---

[Początek marca roku 1838, Moskwa]

Droży Przyjaciele!

Dawno już nie pisałem do Was, ale to nie dlatego, żebym o Was zapomniał. O nie, nie ma dnia, żebym nie myślał o Was, żebym nie wyobrażał siebie wśród Was, dobre, kochane Siostry. Wy nie wiecie, jak ja Was kocham i ile szczęścia daje mi Wasza przyjaźń. Stosunki nasze coraz bardziej się zacieśniają; im bliżej jesteśmy rzeczywistości, tym bliżej jesteśmy prawdy i tym prawdziwsza, tym bardziej płomienna jest nasza miłość. Tak, Przyjaciele moi, życie jest wielkim sakramentem, nieprzerwanym objawieniem; bezustannie powtarzam to sobie i tutejszym mym przyjaciółom i myśl ta sprawia mi radość. Wszystko, co święte, wszystko, co wielkie, mieści się w tym sakramencie i jeżeli my przy niewielkim stopniu naszego uświadomienia zazналиśmy już takiej szczęśliwości, cóż będzie, kiedy prawda stanie się naszą najprawdziwszą własnością?

Przyjaciele moi, będziemy mówili sobie o wszystkim, co dzieje się w nas, będziemy komunikowali sobie wzajemnie wszystkie poruszenia, wszystkie nowe zjawiska naszego życia. Kochać to rozumieć, kochać człowieka to znaczy rozumieć go, nie rezonować o nim, nie wgłębiać się w niego zabijającym spojrzeniem martwego rozsądku, o nie, ale przenikać go na wskroś oświeconym rozumnym okiem ducha. Zrozumieć człowieka - to siłą rozumnego pojmowania zniszczyć naturalną zaporę dzielącą jednego człowieka od drugiego i w tym jasnym pojmowaniu zlać się z nim w jedno i stworzyć jedno - trzecią pełną łaski i szczęśliwości istotę, w której nie ma i nie może być grzechu, bo gdzie jest miłość, tam wszystko jest święte i prawdziwe, i w której nie może być cierpienia, bo w miłości nie ma lęku; kto się obawia, jest niedoskonały w miłości. My wszyscy wyszliśmy ze sfery jednego i tego samego rozsądku - występującego tylko w różnych formach - i dlatego też nasze życie pospołu jest dążeniem do sakramentu i w nim, Przyjaciele Moi, znajdziemy wszystko, czegośmy szukali, czego pożądała nasza dusza, a sakrament ten leży nie na zewnątrz rzeczywistego świata, ale w nim samym, bo rzeczywistość to życie Boga i ten, co oddala się od rzeczywistości, oddala się od Boga.

Zrozumieć i pokochać rzeczywistość - oto całe przeznaczenie człowieka. Mówię tu nie o tym, co zwykle rozumie się przez słowo rzeczywistość: krzesło, stół, pies, Barbara Dmi-trjewna, Aleksandra Iwanowna [Rezydentki priamuchińskie. - Red. oryginału.] - wszystko to jest rzeczywistość martwa, urojona, a nie żywa i nieprawdziwa. I w nas też tkwi urojona rzeczywistość. To rozsądek, kiedy po wyjściu ze swej prawowitej sfery poznania tego, co skończone, zapuszcza się w sferę nieskończoności. Wszyscy wychowani jesteśmy w tym złudzeniu, w rozsądku, toteż powinniśmy się od niego uwolnić. Uwolnienie się od rozsąd-ku - to myśl opierająca się na objawieniu, a nie rezonowanie, które zawsze opiera się na urojonym i skończonym oglądzie, nie, myśl oparta na objawieniu. W nas wszystkich żyją i walczą dwa przeciwstawne elementy: objawienie i rozsądek. Są chwile, godziny, niekiedy całe dni, gdy panuje objawienie, gdy wszystko jest tak jasne, tak świetliste, tak zrozumiałe, gdy człowiek czuje w sobie miłość bezgraniczną; są też i inne chwile, chwile rozsądku - i chwile te niestety bywają czasami bardzo długie - wówczas wszystko jest ciemne, ohyd-ne, niedorzeczne i duszę męczy jakaś oschła obojętność wobec wszystkiego. Pośredniczką między tymi dwoma przeciwstawnymi elementami naszego życia jest myśl, która umysł nasz wyrywa z ograniczonego pojmowania za pomocą rozsądku i przetwarza go w rozum, dla którego nie ma sprzeczności i dla którego wszystko jest dobrem i pięknem. Dlatego też, Przyjaciele Moi, myślcie, a nie rezonujcie.

Zapoznałem się z Aleksandrem Mikołajewiczem Murawjowem, który powiedział mi, że bardzo mnie polubił, ponieważ jestem człowiekiem żywym, a nie martwym.

Napisz do mnie, Basieńko, o wszystkich Twoich przypuszczeniach i o wszystkim, co się u nas dzieje.

M. Bakunin

Wissarion [Bieliński] przesyła Warm ukłony, zajęty jest teraz pracą, całkiem ożył i twarz jego promienieje jak słońce majowe.

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Michaił Bakunin  
Listy do sióstr Tatiany i Barbary

[chomikuj.pl](http://chomikuj.pl)

[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)